

Wszyscy życzymy powodzenia naszym reprezentantom, podobnie jak prawie wszyscy nie wierzymy, że mogą coś osiągnąć. To „coś”, to nic innego jak medal. Zdobycie medalu to nobilitacja w tenisowym świecie. Tworzenie historii tenisa stołowego. Czy nasi zawodnicy mają szansę znaleźć się zaszczytnym gronie medalistów?



Zanim spróbuje odpowiedź, albo nie na pytanie, postawię nieco inne: czy można ograć Chińczyków? Kolejne znacznie poważniejsze powinno brzmieć: czy wierzymy, że można ograć Chińczyków?

Gdyby przeprowadzić ankietę dotyczącą szansy wygrywania z Chińczykami, być może na śmieszność naraziłyby się te osoby, które by mówiły, że można ogrywać Azjatów. Cóż, pamiętam jak sam drwiłam z Apoloniusza Tajnera, który w jednym z wywiadów stwierdził, że Adam Małysz wygra Turniej Czterech Skoczni. Przecierałam oczy ze zdziwienia, gdy Małysz przeskakiwał wszystkich przeciwników. Nie wierzyłam, że można wznieść się na taki poziom, który daje przepustkę do historycznych annałów. Gdy Małysz wygrywał prestiżowe zawody, nie był obciążony wielką presją. Tutaj znajduje pewne porównanie i szansę na dobry występ.

**Żaden z naszych reprezentantów nie jest obciążony presją.**

Ranking zawodników mówi sam za siebie. Budując porównanie z tenisem ziemnym, to trochę tak, gdy chcielibyśmy, żeby Mariusz Przystały wygrał turniej Wielkiego Szlema. Akurat teraz jest

sklasyfikowany na liście światowej dokładnie na tym samym miejscu co Wang Zeng Yi. Idąc tą drogą Polona Hercog powinna awansować do najlepszej czwórki we French Open, bo jej ranking odpowiada najwyżej sklasyfikowanej Natalii Partyce. Pojawia się pytanie: czy jest to możliwe? A może najpierw powinniśmy się zastanowić, czy jest możliwe ogranie Chińczyków. Bez dwóch zdań Chiny to światowa potęga. Świetnie wyszkoleni i przygotowani zawodnicy. Wiele lat temu sytuacja była podobna. Pojawili się Waldner, Persson, Grubba, Kucharski i potrafili ogrywać Azjatów. Czy nie powinniśmy zacząć od zmiany sposobu myślenia, który w rywalizacji sportowej po równo rozdaje szansę każdej ze stron. Werner Schlager czy Jean-Philippe Gatien to kolejne przykłady na to, że Europejczycy mogą być najlepsi.

Chciałabym, żeby nasi reprezentanci pokazali, że rankingi nie grają i sprawili niespodziankę. Napisałam, że pewnym plusem powinien być brak presji. Używając sportowego żargonu nasi „nic nie muszą”. Każdy dobry występ będzie mile oceniany.

### **Najwyższy czas.**

Zbigniew Stefański napisał „najwyższy czas”, widząc nadzieje na przełamanie się i walkę o dobre miejsca. O te miejsca powinny walczyć szczególnie Katarzyna Grzybowska i Natalia Partyka. I ja chciałabym, aby nasze wygrywały jak najwięcej. Chciałabym jednak czytających ten artykuł zmobilizować do pewnej refleksji. Problem sugerowałam w podsumowaniu niedawno zakończonych Mistrzostw Polski. Czy wyszkolenie techniczne naszych zawodniczek umożliwia walkę o najwyższe cele? Dwie najwyżej sklasyfikowane panie grają obustronny topspin. Światowe tendencje w technice od lat co najmniej kilkunastu są moim zdaniem takie, że w kategorii pań odchodzi się grania topspina bekhend jako uderzenia kończącego. Jeszcze dwie Rumunki: Dodean i Samara preferują styl topspinowy, w którym topspin grany jest z dość dużym zamachem. Pozwala to na zajmowanie miejsc na listach światowych wyższych niż nasze reprezentantki, jednak 26.

miejsce Elizabety Samary nie powala na kolana. Wracając jednak do najważniejszej części moich rozważań, mogę zresztą mało oryginalnie stwierdzić, że Mistrzostwa Świata pokażą, czy Polki będą walczyć o dobre miejsca, a zatem czy technika Polek może być techniką wzorcową.

### **Odwaga.**

To jest coś, czego brakuje dyrektorowi sportowemu PZTS. Swego czasu na łamach portalu time-out.pl rozpętała się dyskusja o wypowiedziach naszych trenerów. Tym razem na stronie PZTS znalazłam wypowiedź Stefana Dryszela. „Obydwu drużynom postawiliśmy za cel uplasowanie się na pozycjach 9 - 16. Zdecydowanie najsilniejsi są Chińczycy, ale ze wszystkimi pozostałymi przeciwnikami jesteśmy w stanie wygrać”. Nawet gdy nie jesteśmy w stanie wygrywać z Chińczykami trener nie ma prawa o tym mówić. Zgadza się, że Chińczycy są najlepsi, ale sport to niewiadoma, która przyciąga kibiców na całym świecie. Nawet murowany faworyt może przegrać. Gdy dyrektor sportowy mówi, że z „pozostałymi przeciwnikami jesteśmy w stanie wygrać” wysyła komunikat, że z Chinami nie wygramy. W każdym sporcie, w tym w tenisie stołowym potrzebna jest otwarta głowa, czasem trochę szaleństwa, czasem chłodna głowa. Potrzeba odwagi i wiary. Tego nie widać u Stefana Dryszela. Nie przeszkadza mi to jednak życzyć naszym reprezentantom wiary w sukces i jego osiągnięcie.

czytelniczka portalu

*Komentarz: właściwie każda wypowiedź typu: **Chińczycy poza zasięgiem** dyskredytuje i na swój sposób obnaża bezradność systemową mówiących te słowa. □ Mówił tak wielokrotnie Tomasz Krzeszewski, mówi niestety Michał*

*Dziubański, dołączył Stefan Dryszel.*

*Skoro nawet nie marzysz, by pokonać najlepszych to gdzie się pchasz człowieku? Ta trucizna myśleniowa trafia też do mózgów naszych zawodników i zawodniczek i powoduje, że nie tylko nie wygramy z Chińczykami, ale właściwie ogrywają nas już wszyscy.*

*Gdyby tak myśleli Andrzej Grubba, czy Leszek Kucharski to Stefan Dryszel nigdy, by nie zawiesił brązowego medalu MŚ na szyi.*

*Wyszkolenie zawodników: polski zawodnik jest szkolony jednostronnie od lat, gra w za słabej - mimo godnego podziwu wysiłkom - lidze, ma bardzo mało startów międzynarodowych i dusi się we własnym sosie. Polscy trenerzy nie biorą udziału w seminariach szkoleniowych, uczą się na własnych błędach eksperymentując lub ucząc się od siebie. Zbieramy skutki zaniedbania lat transformacji i rozwijania prywatnych biznesów kosztem dyscypliny. Polski instruktor pracujący na dole jest żenująco słabo opłacany, niedowartościowany i słabo wykształcony*

Z.S